Nr. 98. **Piątek.** **Kraków, 5. grudnia 1902.**

KURYEREK KRAKOWSKI

ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich

Numer sobotni w podwójnej objętości.

Cena egzemplarza 2 ct.

Przedpłata miesięcznie:
w Krakowie 1 Kor.
na prowincyi 1 Kor. 40 gr.

Ogłoszenia po 20 groszy za wiersz petitu.

Kuryerek opuszcza prasę codziennie z wyjątkiem niedziel i uroczystych świąt o godzinie 2 popołudniu.

Adres wydawnictwa:
Kraków, ul. Karmelicka L. 7. — Nr telefonu 494.

Redaktor:
KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Straszne odkrycie.



(Opis wewnątrz numeru).

Belcredi.

W chwili kiedy wczorajszy numer naszego "Kurjerka" był już na prasie, otrzymaliśmy telegram o śmierci Belcrediego. Nie mieliśmy więc możności napisania choćby kilku słów o tym mężu stanu. Ze zdziwieniem dostrzegliśmy, iż nasze wieczorne i dzisiejsze poranne dzienniki nie zdobyły się na poświęcenie choćby krótkich artykułów jego pamięci.

A przecież w dziejach konstytucyonalizmu austryackiego, nazwisko Belcrediego błyszczy pierwszorzędnym blaskiem, a przecież człowiek ten zdobył się na projekt, który, gdyby był wprowadzony w życie, zmieniłby wewnętrzną postać Austryi w tym kierunku, jakiego sobie zawsze życzyliśmy i życzymy.

Belcredi miał odwagę w r. 1865 powiedzieć cesarzowi: Najjaśniejszy Panie, przyszłość i powodzenie Austryi leży tylko w federaliźmie.

Był on wówczas prezydentem ministrów.

W dniu 20 września r. 1865 ukazał się pamiętny manifest konstytucyjny.

Belcredi opowiadał później znajomym, że długo i gorąco się modlił, zanim przedstawił cesarzowi do podpisania ów manifest.

Lwów, stolica „czerwonych", pierwszy u nas postanowił dać dowód, iż społeczeństwo nasze pragnie porozumienia z rządem, wybrał więc posłem byłego namiestnika i byłego prezydenta ministrów Agenora Gołuchowskiego, uchodzącego powszechnie za „szwarcgelbera" — tym zaś, który na wybór jego wpłynął, był nie kto inny, jak Jan Dobrzański, „czerwony" redaktor Gazety Narodowej. Nie trzeba chyba dowodzić, iż podstawy w Galicyi do tego wszystkiego, co posiadamy, dał Gołuchowski, mianowany w r. 1866 namiestnikiem Galicyi. Oprócz Gołuchowskiego głównym rzecznikiem i przedstawicielem kompromisu na podstawie wzajemnych ustępstw stał się czerwony Ziemiałkowski. System przez tych dwóch ludzi zainicyowany, coraz więcej jednał sobie zwolenników, a pomiędzy przeciwnikami swoimi liczył stronnictwo krakowskie, które dopiero za lat kilka miało się przeobrazić w tak zwanych stańczyków.

Wybuchła tymczasem wojna z Prusami i Włochami — projekty Belcrediego spełzły na razie na niczem.

Zaledwie wojna została zakończoną, Belcredi zaczął znów pertraktować z przywódcami stronnictw federalistycznych i w pierwszej linii wygotował projekt ustawy językowej, który przez Czechów nie został przyjęty. Patent cesarski z 1 stycznia 1867 rozwiązał wszystkie sejmy, zarządził nowe wybory i powołał do życia nadzwyczajną Radę państwa w dniu 25 lutego. Tymczasem zerwanie układów z Węgrami był przyczyną dymisyi gabinetu Belcrediego. Rada państwa, którą zwołano, nie zebrała się wcale, a Belcredi usunął się w zacisze domowe.

Jeszcze raz w r. 1881 wystąpił Belcredi na polityczną arenę i został powołany do Izby panów i mianowany prezydentem trybunału administracyjnego w miejsce Staehlina. Jego bezstronność na obu tych stanowiskach zyskała mu powszechne uznanie.

Szkoda człowieka, co miał myśl zdrową. Idea jego z czasem zwyciężyć musi. Temu że nie zwyciężyła zawdzięczamy dzisiejszy tak smutny stan wewnętrzny Austryi, a co za tem idzie i naszej Galicyi.

Wiadomości polityczne.

Zjazd Sybiraków. — Otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o ogłoszenie:

Koledzy! W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego, którą niebawem obchodzić będzie nasz naród, nie powinno braknąć i tych, którzy w lodach Syberyi za ideę pokutowali.

Koledzy! Powinniśmy się zjechać wszyscy Sybiracy, skazani za czynny udział w powstaniu, dla wymiany myśli i podniesienia ducha. Podnoszę więc myśl urządzenia ogólnego zjazdu Sybiraków na czas obchodu styczniowego w roku 1903, celem bliższego porozumienia się i upraszam o listowne zgłoszenia na ręce *Michała Ostrowskiego,* departament VI. magistratu we Lwowie.

Uprasza się o powtórzenie tej odezwy we wszystkich dziennikach polskich.

POD TYARĄ PAPIEŻA.

POWIEŚĆ.

32

Potem zamknął się, jak zapowietrzony, lub trędowaty w zamku na Spirze. Atoli jęk ludu, pozbawionego sakramentów i oszalałego grozą piekła, nieustannie wzbijał się ku niemu. Wasale pozostawili mu najwyżej kilka miesięcy do zawarcia pokoju z Kościołem. Po roku zaś, licząc od dnia piorunującej ekskomunii, ciśniętej z wyżyn Lateranu, zostanie zrzucony z tronu i wygnany z granic państwa.

Wtedy dopiero poddał się najwyższemu upokorzeniu. Napisał do ojca chrzestnego, Hugona, opata w Cluny, zobowiązując się do poprawy i przyrzekając wędrówkę do ziemi świętej. Napisał i do hrabiny Toskańskiej, aby wstawiła się za nim do Grzegorza, aby tenże posunął się aż do Lombardyi na spotkanie, koronowanego pokutnika.

Pchnął wysłańca do samego papieża, aby zapewnić go o swojej skrusze i nawróceniu.

Następnie żebrał potajemnie u swoich hrabiów i baronów o pomoc w podróży do Italii.

Mało który mu odpowiedział, a jeden tylko zgodził się, aby mu towarzyszyć. Wyruszył ze Spiry z żoną i kilkoletnim synem.

Nikomu nie przyszło przez myśl przeszkadzać mu w podróży.

Ekskomunikowani, dążący tłumami do Rzymu, dla uzyskania przebaczenia, usuwali mu się z drogi, z obawy podróżowania pod jego osłoną. Zboczył przez Burgundyę, i święto Bożego Narodzenia przebył w Besancon. Stamtąd, przedarłszy się przez Jura, dostał się do ziem swojej teściowej, Adelajdy Suza, hrabiny Sabaudzkiej. Wąwozy alpejskie były strzeżone przez jego współzawodników do cesarstwa; jedynie pustelnia św. Bernarda była wolna. Był to starożytny szlak Antoninów, podjęty przez Karlomana i jego synów, a także służący pielgrzymom. Przed laty, tą drogą, Hildebrand przeprowadził papieża Leona IX do Rzymu. Lecz Adelaida i syn jej Asmodeusz domagali się u Henryka drogiej zapłaty za ścieżkę górzystą. Zażądali od niego okup pięciu biskupstw włoskich, sąsiadujących z ich państwem.

Henryk targował się, błagał, szukał pomocy w łzach swojej żony i dopiął nareszcie, że poprzestano na jednem biskupstwie, jako okupie za jego przeprawę.

Program Koła polskiego. Niedawno wybrana komisya programowa przedstawiła już Kołu polskiemu w obszernem sprawozdaniu szereg postulatów ekonomicznych.

Nie kusząc się o tworzenie nowego programu, komisya zwróciła przedewszystkiem uwagę na te żądania i potrzeby kraju, które mają znaczenie ogólne i w danych warunkach politycznych mogą i powinny decydować o stosunku Koła do rządu i stronnictw parlamentarnych. Komisya wychodziła z założenia, że wielkie i silne stronnictwo powinno mieć sformułowany jasno i dokładnie program ekonomiczny, który byłby konsekwentnym wyrazem jego stanowiska narodowego.

Zdaniem komisyi Koło polskie w polityce praktycznej nie może spuszczać z oka pewnego całokształtu żądań ogólnych, gdyż inaczej utoną one w chaosie postulatów szczegółowych i miejscowych. Innemi słowy Koło musi mieć swój program ekonomiczny ogólny.

W sprawozdaniu komisyi, opracowanem przez referenta jej prof. Głąbińskiego, uwzględniono więc na razie tylko żądania ogólne w sprawach ekonomicznych. Obok nich przedstawi komisya w najbliższym czasie szereg żądań ogólnych w sprawie języka urzędowego i różnych działów administracyi publicznej.

Do postulatów ekonomicznych należą: a) Sankcyonowanie i wykonanie uchwał sejmowych w sprawie uwolnienia nowych zakładów przemysłowych od dodatków, ustawy o włościach rentowych i wydania przepisów do krajowych ustaw o komasacyi, oraz podziale i regulacyi gruntów wspólnych; b) Kanały i regulacya rzek; c) Upaństwowienie kolei północnej od r. 1904; d) Zastosowanie polityki taryfowej do potrzeb kraju; e) Finansowe popieranie budowy krajowych kolei gospodarczych; f) Uzupełnienie i finansowe poparcie sieci drogowej; g) Uzupełnienie sieci telefonów; h) Subwencye na melioracye; i) Uwolnienie gruntów meliorowanych od podatku gruntowego; j) Podwyższenie subwencyi dla krajowych towarzystw rolniczych; k) Rewizya ksiąg gruntowych i pomnożenie liczby geometrów; l) Rozszerzenie kompetencyi urzędów i zakładów krajowych w sprawach ekonomicznych, decentralizacya dostaw w granicach budżetu i ogólnych norm; m) Stanowcze obstawanie przy żądaniu zmiany projektowanej ustawy o popieraniu przemysłu; n) Popieranie zagrożonego przemysłu naftowego; o) Ochrona zagrożonego przemysłu cukrowego; p) Subwencya dla miast stołecznych; r) Poruczony zakres działania; s) Zwolnienie miast od prestacyi na cele szkolne; t) Roboty publiczne; u) Ubezpieczenia; w) Uregulowanie emigracyi; z) Podatki.

Komisya prosi Koło, by uznało konieczność stanowczego i bezwarunkowego załatwienia następujących pięciu spraw już w ciągu sesyi bieżącej:

1. Upaństwowienia kolei północnej;
2. Decentralizacyi dostaw;
3. Ustawy o popieraniu przemysłu w duchu żądań Koła polskiego;
4. Subwencyi dla miast stołecznych;
5. Wyjednania subwencyi na cele melioracyjne; tę sprawę jednak należy wpierw traktować w porozumieniu z innemi grupami posłów, jako sprawę ogólną rolnictwa austryackiego.

Traktaty handlowe. Wczorajsze posiedzenie Sejmu Rzeszy niemieckiej w Berlinie było dosyć spokojne. Większość posłów sądzi, że taryfa cłowa załatwioną będzie w Berlinie przed Bożem Narodzeniem. Jest to sprawa pierwszorzędnej wagi dla Austryi.

Jeżeli taryfa w Berlinie istotnie zostanie załatwioną przed Bożem Narodzeniem, to hr. Bülow w czasie feryi świątecznych, to znaczy jeszcze przed Nowym Rokiem wymówi Austryi traktaty handlowe i zmusi tem rząd austryacki do załatwienia ugody Austro-Węgierskiej i wniesienia w parlamencie sprawy traktatów.

Sytuacya zmusi rząd do traktowania z Czechami, do uruchomienia Izby, chociażby za cenę ustąpienia obecnego gabinetu austryackiego.

Nowo mianowany ambasador niemiecki, hr. Wedel, przybędzie z końcem grudnia do Wiednia, a pierwszą jego czynnością ma być wymówienie traktatów handlowych.

Włochy oczekują wypowiedzenia traktatów handlowych od Austryi przed 20 grudnia.

Ugoda czesko-niemiecka. Projektu ugodowego niemieckiego dotychczas, rzekomo z powodu braku czasu, publicznie nie ogłoszono. Z poufnie ogłoszonych wyjątków tego projektu wiadomo:

1. Niemcy proponują podział Czech na 9 okręgi: czeskie, mieszane i niemieckie;
2. Żądają w Sejmie kuryi z prawem „veto“;
3. Domagają się podziału urzędników na 2 „statusy“: status czeski i niemiecki.

Dnia 1 stycznia 1077 r., przeprawiwszy się przez Rodan, w pobliżu Saint-Maurice, starej osady, uświęconej krwią legionów tebańskich, syn Henryka III, przed którego armią drżały cała Italia i Roma, w towarzystwie kilku sług i mając za przewodników chłopów okolicznych, wraz z żoną i dzieckiem, dotarł do groźnych szańców skał, lodami pokrytych.

Pędzono przed nim woły, które przedeptywały ścieżkę w głębokim śniegu. Po kilkumilowem uciążliwem wspinaniu się pod górę, mały ten oddział dotarł do najwyższego punktu drogi, do owego wiecznie zamarzłego jeziora, nad którego brzegiem Bernard de Menthon, archidyakon Aosty, zbudował klasztor dla podróżnych. Atoli la zima była tak sroga, że, w braku przechodzących pielgrzymów, mnisi pozostawili dom pustkami.

Cesarz ze swoją gromadką schronił się na noc w jednej z sal klasztoru. Równo ze dniem, znowu puszczono się w pochód do Włoch.

Kiedy stanął na południowych stokach św. Bernarda, Henryk stracił nadzieję w możność pójścia dalej. Spadzistość była prostopadła, istne morze lodowe, poprzecinane sinawemi przepaściami, najeżonemi szczotką białych igieł.

Spuszczano na deskach konie spętane, które po większej części staczały się w przepaść i ginęły, wydając chrapliwy okrzyk przerażenia.

Królowa z synem zjeżdżali z góry za pomocą sanek ze skóry wołowej, okalając przepaście, oślepieni nawalnicą śnieżną; ciągnący ich przewodnicy zmuszeni byli czepiać się klamer żelaznych, wbitych w lodową powierzchnię.

Henryk czołgał się, z rękami poszarpanemi i krwią ociekającemi, staczał się, padał, odskakując jak piłka na śnieżnym tym całunie, jak gdyby podrzucany czarnym huraganem, który od Alp zawrotnych, szarpiąc i kłębiąc morzem śnieżystych tumanów, walił się w dolinę z trzaskiem szalonej burzy.

Późną już nocą opłakani pielgrzymi zakołatali do bram monasteru, w dolinie Aosty. Nadszedł furtjan z lampą w ręku, której płomień migotał od wiatru. Cofnął się na widok nocnego podróżnika, cesarza, króla germańskiego, króla Rzymian, który z odkrytą głową, w płaszczu, białym od śniegu, z obliczem widma, prowadząc za rękę dziecko na pół żywe z wycieńczenia i głodu, prosił o gościnność przy odludnej drodze, którą od bardzo wielu dni nikt nie ośmielił się przechodzić.

(C. d. n.)

W zamian za to nie dają nawet Czechom języka czeskiego w urzędowaniu wewnętrznem tylko oświadczają, że „może nie mieliby nic przeciw temu". Obietnice te są więc nic nie znaczące.

Prezes klubu młodoczeskiego Pacak oświadczył w poufnej rozmowie posłom polskim, że Czesi na podobny projekt stanowczo się nie zgodzą. Zdają sobie oni jasno sprawę, że konferencya ta nic innego nie ma na celu, jak zrzucenie winy za nieczynność parlamentu z Niemców na Czechów. Projektu ugodowego na seryo traktować nie można. Czesi potrafią jednak wykazać, że winę tego położenia ponoszą Niemcy, nie oni.

Wiadomości bieżące i rozmaite.

Kraków, 4 grudnia.

Zmiany w naszej redakcyi zostały przyjęte wiele mówiącem milczeniem pism... krakowskich. Inne pisma natomiast życzliwie je witają. Na dowód przytaczamy wzmiankę ze „Słowa Polskiego":

„Kazimierz Bartoszewicz — pisze „Słowo" -- objął redakcyę „Kuryerka Krakowskiego". Jest to nowina nader pocieszająca. Pismo to w krótkim przeciągu czasu zdobyło sobie wzięcie w sferach drobnego mieszczaństwa i wśród ludu. Pod kierownictwem K. Bartoszewicza rozszerzy zakres i stopień swojego wpływu i, świadome swoich zadań, odegra ważną rolę w życiu narodowem i kulturalnem Galicyi zachodniej. Nowemu redaktorowi życzymy z całego serca powodzenia".

Z naszej strony dodamy, że pragniemy ziścić nadzieje w nas pokładane. Ale nieodrazu Kraków zbudowano. Na razie powiększyliśmy dział telegramów i kroniki miejscowej — prócz tego przyspieszyliśmy wychodzenie naszego pisma, wskutek czego Czytelnicy mają o kilka godzin wcześniejsze wiadomości, niż w dziennikach wieczornych. Traktujemy też o zakupno nowej zajmującej powieści, pióra jednego ze znakomitszych naszych powieściopisarzy — na razie musimy kończyć powieści rozpoczęte. Mamy też nadzieję, że rozszerzymy łamy „Kuryerka", nie podnosząc ceny prenumeraty.

Prof. Tretiak, który miał napisać dla „Czasu" artykuł o wystawieniu „Nieboskiej Komedyi", usprawiedliwia się w temże piśmie, dlaczego tego nie uczynił. Oto przekonał się na przedstawieniu, że ten młodzieńczy utwór Krasińskiego „pisany bez wszelkiej myśli o scenie, niezmiernie traci na deskach teatralnych".

Tego samego zdania jest „Dyabeł", który mówi:

Tak na stole chirurgicznym
Pokrajano wielkie dzieło,
Mniejsza, że coś źle zeszyto,
Mniejsza, że coś tam zginęło.

Z poematu porywającego, mówi dalej „Dyabeł" uczyniono czczą deklamacyę; ale „Dyabeł", jako mąż sprawiedliwy dodaje:

A jednakże te przeróbki
Pewną korzyść przecie dają,
Bo z dziełami natchnionemi
Szersze warstwy zapoznają.

Sprawy miejskie. Wczoraj wieczorem o godzinie 5 odbyło się posiedzenie połączonych sekcyj Rady miasta II, III i V. Na porządku dziennym posiedzenia była sprawa powiększenia straży policyjnej. Referent sekcyi dr. Zaczek, w wyczerpującym wywodzie przedstawił dotychczasowy przebieg tej sprawy, stan liczebny oddziału policyjnego i jego czynności. Wykazał następnie, że obecny stan jest niedostateczny i że z wielu względów należy go powiększyć.

Sekcye uchwaliły jednogłośnie przedstawić Radzie miasta wnioski o znaczne powiększenie straży policyjnej, jednak pod warunkiem, że rząd zniży gminie dotąd opłacany dodatek na utrzymanie straży.

Jubileusz jedenastoletni. — Dnia 5 grudnia r. 1891 odbyło się pod przewodnictwem radcy Domańskiego posiedzenie komisyi w sprawie budowy hall na sprzedaż tańszego mięsa sprowadzać się mającego z za rogatek miejskich. Na posiedzeniu tem przyjęto przychylnie wniosek magistratu zbudowania dwóch hall, które zbudowane być miały nie prymitywnie, lecz odrazu trwale i ozdobnie, a mianowicie z żelaza i całe miały być kryte. Jedna z hall miała stanąć przy rogatce Zwierzynieckiej, a druga przy moście Podgórskim. Wysłaliśmy dziś w te miejsca naszego reportera, aby się przekonał, czy tak pożyteczne halle nie wymagają po 11 latach reparacyi lub rozszerzenia. Nie mógł jednak ich znaleźć, a okoliczni mieszkańcy, kiedy ich o nie pytał, robili „wielkie oczy", jakby go posądzali o zboczenie umysłowe. Zapytujemy więc magistratu co się z hallami stało, boć nie sądzimy, aby znany z energii zarząd naszej gminy, poprzestał na zbudowaniu z żelaza „trwale i ozdobnie" ...samego tylko wniosku.

Nowy projekt ustawy prasowej. W Towarzystwie prawniczem i ekonomicznem odbędzie się w piątek dnia 5 b. m. o godz. 6 wieczorem druga pogadanka o nowym projekcie ustawy prasowej. Zagai prof. dr. Juliusz Makarewicz.

Kiermasz na pomnik ś. p. Michała Bałuckiego odbędzie się nieodwołalnie w poniedziałek dnia 8 b. m. w salach hotelu Saskiego. Bardzo urozmaicony program przyciągnie niezawodnie liczną publiczność.

Z Resursy urzędniczej. Wydział Resursy nadsyła nam następujące pismo:

„Przypominamy, że termin zgłaszania „milusińkich" do udziału w zabawie, jaką Resursa urządza w sobotę na św. Mikołaja, upływa w piątek, i, że późniejsze zgłoszenia, mimo szczerej chęci z naszej strony, nie mogłyby już być uwzględnione".

Z „Sokoła". „Miesięczne zebranie dla członków i ich rodzin odbędzie się w tutejszym „Sokole" w niedzielę dnia 7 b. m. o godzinie 8 wieczór. Nie należy wątpić, że wieczornica ta po dłuższej przerwie urządzona, zgromadzi liczny zastęp członków".

Drukarnia W. Korneckiego przenosi się z ul. św. Jana na Rynek, do domu p. Bartynowskiego, w którym był dawniej handel Fuchsa. Z powodu tych przenosin opóźniło się wydanie ostatniego nru „Dyabła", który dopiero wczoraj się ukazał. W nrze tym Wicek Socyalik „gwarzy" o śmierci Kruppa i o tem, że pisał do niego ks. Stojałowski, „piknie proszący, coby Wicek zbierał mu psiokrew składkę na trzecią lampę jeruzalimską, bo ci mu druga zachorowała w drodze na cholirę".

Znalezione ruble. W głównym budynku pocztowym znaleziono wczoraj 50 rubli. Właściciel odebrać je może w dyrekcyi policyi.

Z teatru miejskiego. W sobotę i w niedzielę ujrzymy na scenie naszej dwie nowości: „Cień" Feldmana, autora kilku utworów dramatycznych, granych z powodzeniem na naszej i lwowskiej scenie, oraz „Małżeństwo na próbę", wodewil K. Gero, w interpretacyi artystów naszych, obdarzonych i wokalnym talentem, a mianowicie pań Ordonównej, Czechow-

skiej, Sokolicz, oraz pp. Kosińskiego, Senowskiego, Pawłowskiego i Wysockiego. Każdy z wymienionych artystów i artystek odśpiewa poza muzyką wodewilu osobne wkładki.

Teatr ludowy. Krakowski teatr ludowy pod dyrekcyą p. St. Knake-Zawadzkiego cieszy się na prowincyi stałem powodzeniem. Repertuar, składający się w przeważnej części z dzieł autorów klasycznych, ściąga na przedstawienia w Przemyślu, gdzie „ludowcy" obecnie koczują, tłumy publiczności. Wogóle prowincya z należnem uznaniem traktuje krakowski teatr ludowy i stara mu się sowicie wynagrodzić to nieuzasadnione uprzedzenie, jakiem darzył młodą scenę przy ulicy Krowoderskiej — gród podwawelski.

Sprawozdanie krakowskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego za listopad b. r., rozesłane do redakcyi pism tutejszych. Towarzystwo ogółem udzieliło pomocy w tym miesiącu 233 razy, z czego 171 przypada na porę dzienną, a 62 na porę nocną. W nagłych zasłabnięciach wzywano pogotowie stacyi ratunkowej 31 razy; 128 razy niesiono pomoc w wypadkach chirurgicznych. Dalej czytamy, że wzywano pogotowie do trzech wypadków samobójstwa, a mianowicie, w jednym chodziło o otrucie, w dwu zaś o postrzały. *Gros* pacyentów dostarczyli pogotowiu mężczyźni w liczbie wcale poważnej, bo wynoszącej, 143 osób; kobiet żądających pomocy Towarzystwa było tylko 75, a dzieci 14. Na cały miesiąc, tylko w jednym wypadku interweniowali członkowie z dyplomem doktorskim. Z statystycznych danych, odnoszących się do członków wspierających, czynnych lekarzy i medyków możemy w porównaniu do ubiegłych miesięcy wnioskować, że krakowskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe wzrasta z dnia na dzień i zawsze jak najregularniej spełnia obowiązki, które na siebie przyjęło. W zbożnej tej pracy nad niesieniem pomocy ludzkości szczęść im Boże!...

Boże Narodzenie będzie po wodzie, bo dzisiejsza św. Barbara jest po lodzie. A może się omylą nasi Falbowie z przed trzystu laty, którzy tę przysłowiową przepowiednię wymyślili.

Wystawa gwiazdkowa otwartą będzie w salach hotelu Saskiego 14 grudnia b. r. Zgłosiło się do tej pory kilkadziesięciu wystawców, pragnących umieścić swoje wyroby na tej wystawie; a więc nasz przemysł krajowy przedstawi się wcale pokaźnie. Przedewszystkiem zobaczymy książki dla dzieci i młodzieży, obrazy i ładne korespondentki, rysunku W. Eliasza Radzikowskiego, świeżo wydane, przedstawiające stroje ludu wiejskiego w Polsce. Obok tego będziemy podziwiać zabawki i gry różnorodne; dla „starszych" będą znów ozdobne roboty, hafty, malowanie i wypalanie na drzewie, koronki, bielizna, wyroby tkackie i koszykarskie — dla pań gospodyń pierniki, konfitury itp. Krótko mówiąc publiczność nasza będzie miała sposobność poznać wszystko, co może służyć, jako podarki gwiazdkowe, piękne, miłe i pożyteczne, a jednocześnie pozna, o ile wart jest już dziś silnego poparcia nasz przemysł krajowy, co może się stać bez żadnych ofiar, gdyż ceny będą jak najprzystępniejsze.

Nasi rzeźnicy a handlarze wiedeńscy. Poruszyliśmy już w tym miesiącu sprawę najbliższej „przyjemności", jaka w perspektywie uśmiecha się do naszych krakowskich rzeźników, pisaliśmy już o tem, że administracya wojskowa ma zamiar oddać dostawę mięsa dla tutejszego garnizonu na rok 1903 w ręce handlarzy wiedeńskich.

I cech rzeźniczy i prezydent miasta odczuli dobrze, że w razie, gdyby istotnie wiedeńscy handlarze zwyciężyli, to groziłaby wprost ruina kilkunastu rzeźnikom, a kilkaset rodzin czeladników rzeźnickich, pozbawionych pracy, czekałby głód, chłód i nędza. To też i cech i p. prezydent chodzili i prosili, kołatali do łask i względów sfer miarodajnych, słowem robili wszelkie starania, aby nie wydziedziczano bez żadnych pozytywnych powodów naszych rzeźników. Spotkały ich wszędzie grzeczne przyjęcia, uśmiechnięte słodko miny, i te nic nie znaczące, do niczego nie zobowiązujące zapewnienia, „że jak się sprawę dobrze rozpatrzy, to zapewne... o bez wątpienia!... bo któżby chciał szkodzić..." itp.

Tymczasem, jak nam wprost z wojskowych sfer komunikują, sprawa dostawy mięsa dla wojska tu załogującego zostanie w tych dniach, ba nawet może jeszcze w tym tygodniu ostatecznie załatwioną i to najprawdopodobniej na korzyść oferentów wiedeńskich!...

Nie robimy hałasów, nie wznosimy próżnych krzyków, ale zwracamy się wprost do głównokomenderującego hr. Alboriego, który w sprawie tej ma głos decydujący, i pytamy go, czy on, tak lubiany i tak poważany przez koła rękodzielnicze, będzie mógł z lekkiem sercem podpisać wyrok, skazujący na ruinę i nędzę naszych rzemieślników.

Podoficer złodziejem. W tutejszych koszarach trębaczy przy ulicy Grodzkiej, znanych pod „czysto polską" (może galicyjską? *przyp. zecera*) nazwą *Trompeter-Kaserne* dokonano śmiałej kradzieży. Sprawcą jej był... wysłużony podoficer trenu Franciszek Niemiec, który, przenosząc lekki chleb nad ciężką pracę, „zagarnął z pod „kapostraka" w języku cywilów zwanego po prostu, choć „ordynarnie" poduszką, na szkodę trzech dragonów Karola Postulki, Adolfa Koszwarego i Adolfa Spurnego srebrny zegarek z łańcuszkiem, wartości szesnastu koron i gotówką sześćdziesiąt cztery koron z halerzami.

Niestety! udało się p. Niemcowi zagarnąć zdobycz, ale, nie udało się mu umknąć z łupem w tak cudownie pruski sposób zeskomotowanym!

W chwili, gdy już miał umknąć z kasarni przychwycono go, zrewidowano, i nie tylko obito sromotnie, ale, co gorzej, boleśniej i... odstawiono do aresztów policyjnych „pod telegrafem"!...

Zima!... Pierwsze dni grudnia, a mamy już zimę, i to nie byle jaką zimę! Mrozik szczypie uszy aż miło, śnieg skrzypi pod nogami, słychać dźwięk dzwonków u sanek, wozy tramwajowe zaopatrzone w śniegowe pługi suną ulicami miasta; słowem mamy już zimę uczciwą, klasyczną, ba! mamy już nawet brudny śnieg i... niezaangażowanych jeszcze przez magistrat zamiataczy, których setki tłoczą się przed strażnicą pożarną; mamy prawdziwą zimę, choć kalendarz i astronomia twierdzą, że teraz jeszcze nie ma zimy, bo według ukazu panuje wszechwładnie jesień!...

Czy trwały będzie ten czas zimowy, tego nie wiemy. Wprawdzie redakcya „Dziennika milwauckiego" w każdym prawie numerze powiadamia swych czytelników:

...„Dziś i jutro pogoda"... albo:

...„Dziś i jutro czas słotny"... my jednak nie czujemy się na siłach bawić się w proroków i zapewniać o tem, czego nawet stacye meteorologiczne pod przysięgą naprzód zapowiadać nie mogą...

Nominacya. Prywatny docent dr. Jan Raczyński, został zamianowany nadzwyczajnym profesorem dla chorób dziecięcych na uniwersytecie krakowskim.

Wypróbowany sposób. W swoim czasie donosiliśmy o skazaniu handełesa Gajera, znanego na ul. Szpitalnej, na 4 miesiące więzienia za oszustwo. Wczoraj zaś aresztowano znanych tandeciarzy z ul. Szpitalnej, Langera, Liebgolda, Kleinmana i osławionego Gajera — ojca, który już niejednokrotnie był karany za nabywanie, przechowywanie i sprzedawanie różnych rzeczy, pochodzących z kradzieży. A było to tak: p. Szarek, właściciel pracowni krawieckiej przy ul. Sławkowskiej, posłał przed mniej więcej 6ciu tygodniami swego terminatora z płaszczem i zarzutką wartości 160 kor. na ul. Basztową, polecając mu odnieść te rzeczy klientowi, który je u p. Szarka zamówił. Właśnie przy ul. Basztowej spotkał tego chłopca z rzeczami jakiś pan, i dając mu kilka centów, poprosił go o zaniesienie listu „do pewnych państwa na górę", obiecując mu przez ten czas potrzymać rzeczy. Chłopak palto i zarzutkę zostawił w ręku owego pana, poszedł z listem, i jak było do przewidzenia ani adresata nie znalazł, ani owego pana na dole już nie zastał, był to bowiem jakiś złodziej, który użył wypróbowanego sposobu w celu zdobycia sobie przyzwoitej garderoby. Sprawa oparła się o policyę, która wyśledziła, że skradzione rzeczy zostały nabyte i sprzedane przez czterech wyżej wspomnianych handełesów. Badani tandeciarze plątali się w zeznaniach, i w żaden sposób nie umieli podać od kogo to palto i zarzutkę nabyli, że zaś wszelkie poszlaki każą się domyślać ich wspólnictwa w kradzieży. dano im więc wikt i mieszkanie „pod telegrafem".

Wraz z Filipowskim, który jak o tem w swoim czasie donosiliśmy, skradł z kieszeni p. A. Korczowskiej złotą dziesięciokoronówkę, aresztowano także i znanego złodzieja, 14-letniego Jakóba Ożóga, który do spółki z Filipowskim okradał sklepy. Obecnie ta zacna dwójka odwiedziła sklep galanteryjny panny czy pani Anny Pitzele, przy ulicy Lubicz, i przywłaszczyła sobie cztery chustki wełniane.

Szczęśliwe ocalenie. Jakkolwiek nasze panie zwykły się gniewać na swoich małżonków za to, że późno w nocy do domu wracają; przecież zdarzył się wypadek, że właśnie dzięki tylko zapóźnienia męża, śmierć nie zabrała kilku ofiar.

Było to wczorajszej nocy przy ulicy Długiej w mieszkaniu państwa B. Pani B. z wieczora kazała po raz pierwszy zapalić w świeżo naprawionym piecu, a nie mogąc doczekać się męża, udała się na spoczynek wraz z dwiema dorastającemi córkami.

Dobrze już po północy p. B. powrócił do domu i poczuł w swoim pokoju, silny zapach czadu, idzie więc dalej i w sypialni żony czad był jeszcze większy.

Pani B. i dwie dziewczynki leżały bezprzytomne, nie dając znaku życia.

Przerażony mąż i ojciec alarmuje służącą; otwiera okna, wreszcie posyła po lekarza.

Ten niebawem przybył i dzięki przedsięwziętym środkom, przyprowadza do zmysłów panią B. i dwie dziewczynki.

Wszystkie trzy są chore, ale niebezpieczeństwo zostało usunięte.

Jeśli ktoś nie wierzy, że Kraków jest światowem miastem, to niech tylko przypomni sobie, że istnieje u nas postępowy zwyczaj łapania psów na linewkę w biały dzień na publicznych placach i najbardziej ożywionych ulicach, choćby nawet w samo południe. Ale to trudno! Każde światowe miasto ma w sobie cos zwyczajowego, czczonego tradycyjnie od wieków: Wenecya ma gołębie na placu św. Marka, Wiedeń swoje walce i swoje „Madeln", Paryż ma też „coś", sobie tylko właściwego, no, a Kraków ma swego oprawcę, który całymi dniami harcuje po ulicach miasta, wpajając w naszą młodzież estetyczne poczucie łapania psów na linkę!..,

Na czasie.

Pytano dziennikarza,
co dość jest powszedniem,
Po co łączy tele.on
nasze miasto z Wiedniem.
Dziennikarz się uśmiechnął
i odrzekł: „Rzecz znana!
By linia ta bez przerwy
wciąż była przerwana!... (*n*).

„Zaprotokołowana"! — Jak wiadomo, we Francyi, Niemczech i Włoszech wystawiają metryki i prowadzą protokoły urodzin lub zgonów, nie, jak u nas, władze kościelne — ale urzędy polityczne.

Książęta i księżniczki krwi panującej podlegają temu samemu prawu „zaprotokołowania", z tą tylko różnicą, iż owa czynność czysto prawna jest wielką uroczystością dworską, o której cały kraj mówi, pisze i czyta...

I nowo urodzona córka króla Emanuela została już prawnie uznaną „jako żyjąca", czyli inaczej mówiąc „zaprotokołowaną".

W obecności króla, całego dworu i licznie przybyłej arystokracyi spisał dotyczący akt prezydent senatu signor Saracco, a jako świadkowie położyli na nim swój podpis prezydent gabinetu Zanardelli i signor Biancheri. Minister spraw wewnętrznych Giolitti zaopatrzył go w pieczęć urzędową, jako kanclerz.

Królewski noworodek otrzymał przy tej sposobności imiona: Mafaldy, Maryi, Elżbiety, Anny i Romany.

Tu dodać chyba potrzeba, że imię Mafalda jest imieniem portugalskiem, a w innych językach odpowiada imieniu: Matylda.

Cena jednego strzału armatniego. Podczas jednej z ostatnich dyskusyi austryackiego Towarzystwa pokojowego, obliczono, że jeden strzał z stutonnowej armaty, używanej na okrętach pancernych, czyli ładunek prochu i pocisk kosztują nie mniej i nie więcej, jak tylko „marne" 4.160 franków!

Byłoby to jeszcze bagatelką (?) — jak oświadczył jeden z oficerów, biorących udział w dyskusyi — gdyby nie to, iż działo takie po oddaniu 93 strzałów jest już wprost nie do użycia, a ponieważ za armatę tego kalibru płaci się 403.620 franków, więc też przy każdym strzale trzeba liczyć dodatkowo stratę 4.340 franków.

Pokazuje się tedy, że jeden taki strzał kosztuje krągło 8.500 franków.

Naprawdę! tania przyjemność!...

Kobieta majtkiem. Pewna kobieta z Saint-Waast-la-Longue (we Francyi) zgłosiła się do odnośnej władzy w Cherbourgu z prośbą o przyjęcie jej w poczet załogi statku rybackiego.

Wypadek taki nie był przewidziany; na telegraficzne zapytanie odpowiedział minister marynarki, uznając urzędownie tego majtka w spódnicy, z zastrzeżeniem jednak, że w żadnym razie nie może być zwierzchnikiem.

Nowy więc posterunek zdobyła znów płeć piękna w swoim zwycięskim pochodzie do zrównania praw swoich z prawami mężczyzn.

Żony szacha perskiego. — Szach jest szczęśliwym posiadaczem sześćdziesięciu żon i trzydziestu dzieci, nieliczna rodzina w porównaniu do familii Nasr-Eddina, (jego ojca i poprzednika), który miał 1700 żon i około 200 synów i córek.

Gdy żony szacha udają się na przejażdżkę, lojalni poddani nie gromadzą się na ulicach, jakby to miało miejsce w Europie. Kilku laufrów poprzedza karety, spędzając przechodniów i krzycząc: „uciekajcie i chowajcie się". Wtedy wszyscy znikają w bocznych ulicach, a kto nie zdąży, musi się obrócić twarzą do muru, gdyż spojrzenie na żonę szacha jest uważane za obrazę majestatu i odpowiednio karane.

Straszne odkrycie.

(Ilustracya na stronicy tytułowej).

W Wielkiej Chuchli pod Pragą przy poszukiwaniach za skradzionemi rzeczami zaszedł patrol, złożona z kilku urzędników politycznych i policyanta gminnego do domu niejakiego Józefa Hajka.

Zrewidowano dom, nie znaleziono niczego podejrzanego i miano już pójść dalej, gdy jeden z urzędników dostrzegł w kącie dziedzińca budkę, czy też rodzaj chlewku na pół przysypanego kamieniami i ziemią.

Urzędnicy postanowili zrewidować ten chlewek, ale zaledwie wyjawili swój zamiar — Hajkowa zaczęła się rzucać i zaprzysięgać, że tam niczego nie ma, że szkoda czasu na rewidowanie chlewka itp.

Ton jej wymowy był jednak tak gorączkowy, tak było w nim czuć, że dałaby wszystko, aby tylko nie badano zawartości tego chlewka, że urzędnicy czemprędzej pospieszyli otworzyć drzwi do skrytki.

Zaledwie chlewek stanął otworem, urzędnicy zbledli, skamienieli; straszny widok przedstawił się ich oczom; wśród gnoju w własnym kale siedział prawie nagi starzec, ślepy, wychudły z wyrazem strasznego cierpienia na twarzy...

Przeprowadzone śledztwo wykazało, że tym starcem więzionym w tak nieludzki sposób był rodzony ojciec Hajka, biedak, który 14 lat wstecz przy katastrofie, jaka zdarzyła się w cegielni rowińskiej, gdzie pracował, okaleczał i utracił wzrok. Wypędzony przez własną żonę z swej chaty, poszedł do syna, w nadziei, że rodzone dziecko ulituje się nad jego nędzą...

Jak wyglądała ta litość młodego Hajka nad zniedołężniałym ojcem, to najlepiej widać na naszej rycinie.

Mądry sędzia.

Robert Malcolm Kerr, który był przez 42 lata sędzią przy sądzie miejskim w Londynie, pożegnał się w tych dniach ze światem.

Był to człowiek szczególniejszego rodzaju; jego metoda wydawania wyroku przypominała często kadiego, siedzącego pod drzewem palmowem. Miał niepokonaną antypatyę do długich przemówień, a nazwisko jego wskutek sarkastycznych i dowcipnych wyrażeń, jak również wskutek zdolności prawniczych słynęło w całej Anglii.

Szczególnie surowym był dla adwokatów, a jego silne wyrażenia były słynne. I tak powiedział raz do jednego z procesujących się:

— Nie skarż pan nigdy z jakiegokolwiekbądź powodu. Lepiej stracić pieniądze, niż skarżyć. Z reguły pakuje się pieniądze w kieszenie adwokatów, a to jest najgorszy sposób pozbywania się pieniędzy.

Inne wyrażenie jego brzmiało:

— Każdy interes trzeba robić na piśmie. Pióra są tanie, atrament jest tani i papier jest tani. Ludzie przeczą sobie sami tyle, że każdy interes powinien być robiony na piśmie.

Albo:

— W tej chwili, w której cudzoziemiec wstępuje na ląd angielski w Dowrze, powinien znać całą ustawę angielską, której dzisiaj, o ile mi wiadomo, dotychczas nikt nie znał.

Albo jeszcze:

— Król Dawid powiedział bez namysłu: „Wszyscy ludzie są kłamcami". Gdyby tak, jak ja siedział tutaj przez lat czterdzieści, powiedziałby to samo z namysłem.

Mądry ten sędzia cofnął się do życia prywatnego w r. 1901 i nie przyjął ofiarowanego mu od rządu tytułu baroneta.

Telegramy Kuryerka Krakowskiego

z dnia 4 grudnia.

(Rada państwa).

Wiedeń. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 11 m. 20. Postawiono cały szereg interpelacyi. Między innymi poseł Mikołaj Wassilko wniósł interpelacyę do prezydenta ministrów, jako do kierownika ministerstwa sprawiedliwości w sprawie rozporządzenia prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie dotyczącego wykonania przepisów, odnoszących się do święcenia niedziel i świąt w sądach bukowińskich.

Poseł Breiter interpeluje dr. Koerbera w sprawie strajku galicyjskich pomocników aptekarskich, zapowiedzianego na 5 bm., następnie w sprawie postępowania wiedeńskiej izby giełdowej przeciw komisyonerowi giełdowemu Arturowi Kohnowi, dalej w sprawi masowego mordowania Armeńczyków w Turcyi.

Poseł Pomer wnosi, aby wybrać komisyę socyalno-polityczną, którąby rozpoczęła obrady nad przedłożeniem rządowem w sprawie ubezpieczenia urzędników prywatnych na starość, z jednem zastrzeżeniem, że komisya ta powinna w ciągu dwóch miesięcy złożyć Izbie sprawozdanie z wyniku tych obrad.

Wniosek ten uchwalono.

Z kolei Izba przystąpiła do dalszej dyskusyi szczegółowej nad projektem o domokrąstwie. (Godz. 12·10). Głos zabrał poseł Sustersic.

Wiedeń. Minister oświaty Hartel zatwierdził uchwałę dotyczących kolegiów profesorskich dopuszczającą dra Stanisława Kutrzebę na prywatnego docenta dla staropolskiego prawa na uniwersytecie krakowskim i praktykanta konceptowego statystycznej komisyi centralnej dra Józefa Bużeka na docenta statystyki przy wydziale prawniczym dla uniwersytetu lwowskiego.

Warszawa. Dnia 20 b. m. piotrkowski sąd okręgowy na kadencyi w Częstochowie rozpoznawać będzie sprawę o zaburzenia, wywołane w Częstochowie dnia 11 września b. r.

W charakterze oskarżonych pociągnięto 75 osób; świadków ze strony oskarżenia powołano 88, a na prośbę podsądnych — 120.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz.

KRAKOWSKI BAZAR KOMISOWY

ulica SŁAWKOWSKA (Hotel Saski)

został zaopatrzony w **wielki wybór** nowych towarów na **sezon zimowy** i **poleca** jak długo zapas starczy: Bieliznę trykotową: szkarpetki, pończochy, pantofle. Obuwie, kalosze rosyjskie, krawaty. Bluzki damskie od 75 ct, Halki oraz setki innych artykułów.

TOWAR DOBOROWY, CENY BAJECZNIE NISKIE. 262

Drobne ogłoszenia

Zakład art. Aurora poszukuje dwóch praktykantów. Wiadomość ul. Karmelicka l. 15

Stróże kamieniczni z wszystkich dzielnic miasta, zechcą się zgłosić w własnym interesie do Administracyi „Kuryerka Krakowskiego" między godz. 1/2 11 a 1/2 12.

Korzystne posady są natychmiast do obsadzenia. Li tylko rutynowani agenci akceptowani będą. Stała pensya, koszta podróży i prowizya. Kaucya wymagana 200 Kor. Oferty pod A. C. do administracyi niniejszego dziennika.

E. LEICHT
Kraków, ul. Pijarska l. 18, poleca swój 175
najtańszy skład obrazów i wyrób ram rozmaitego gatunku od najtańszych do najdroższych. Przyjmuje obrazy do oprawy oraz wszelkie ramy do odnowienia, wykonując takowe nader szybko i starannie. — O liczne zamówienia uprasza. 175

Cytra z notami, nieumiejący może grać na niej, w dobrym stanie tanio do sprzedania. Wiadomość ul. Radziwiłowska 8, u p. Wałochy (sklepik wiktualny.) 256

Udzielam lekcyi uczniom szkoły ludowej i wydziałowej, oraz początków gry na skrzypcach. Wiadomość: ul. Krupnicza 26, u Wgo p. Holly. 258

Dobrze się rentujący salon mód w najcelniejszem miejscu Krakowa jest zaraz do sprzedania za bardzo przystępną cenę. Wiadomość w Administracyi „Kuryerka Krakowskiego".

W jednem z głównych punktów **SKLEP WIKTUAŁÓW** zaraz do sprzedania. Wiadomość w Adm. Kuryerka.

Tanio sklepik do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Kuryerka Krakowskiego".

Czytajcie i podziwiajcie!

Na gwiazdkę

poleca skład hurtowny zegarów i zegarków o 20% taniej niż wszędzie. Budziki amerykańskie po zlr. 1·15 Zegarki roskopf z marką „patente" zlr. 3·40 — Zegary niklowe po 1 zlr Niklowe zegarki 36 godz. idące zlr 2·10 Stalowe damskie zegarki otwarte zlr. 3·35 — Stalowe męskie zegarki 36 godzin idące 3 zlr. — Zegary pendułowe w ozdobnej szafce z 1/2 godz. biciem zlr. 4·50
Łańcuszki srebrne po zlr. 1.

Srebrny kryty zegarek męski w najlepszym gatunku 5 zlr.



IGNACY CYPRES, KRAKÓW ul. Floryańska l. 18, (wchód przez sień).

Bogato ilustrowane cenniki wysyła darmo i opłatnie. 261
Zlecenia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.

Znana od dawna z tanlości

OWOCARNIA

przy ul. Szewskiej l. 25, obok Cukierni Wgo Schmida

poleca: **RYBY** w rozmaitych gatunkach nadzwyczaj tanio na post i święta szproty, piklingi i rozmaite gatunki śledzi, jakoteż świeży transport owoców południowych jakoto: Jabłka i gruszki tyrolskie. Marony tyrolskie. Hiszpańskie winogrona. Figi rozmaitego gatunku. Daktyle, pomarańcze i cytryny. Cukierki i czekolady. Jarzyny rozmaite węgierskie, Ogórki kiszone, Chrzan węgierski, Kapustę morawską klgr. 10 ct., Suszone owoce węgierskie i amerykańskie itp. inne rzeczy w zakres owocarni wchodzące. — Bardzo tanio, a więc przyjdź Szanowny Czytelniku a przekonasz się o taniości i dobroci 262

Największy wybór Kart illustrowanych wyrobu krajowego, jako też różnych powinszowań na imieniny, Nowego Roku i t. d.

Co dzień nowości, o 30% taniej jak wszędzie można dostać przy ul. Dietlowskiej l. 69, u

Adolfa Duckera.

Sprzedaje hurtownie i częściowo

Wysyłka próbna po nadesłaniu 5 Koron.

Browar Parowy w Tenczynku
stacya Krzeszowice
poleca
znany z dobroci i przez powagi lekar. zalecany
Porter Tenczyński
Piwo Marcowe
Leżak — Eksport
w beczkach i butelkach.
Reprezentacya w Krakowie, Bracka 11.
Telefon 406.

Polecone przez Tow. Lekarskie

Wody Mineralne

zawierające części składowe, jak: **Woda Bilińska, Giesshübler, Selters, Vichy, Homburg, Maryenbadzka,** tudzież **specyalne lecznicze,** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, alkaliczną, magnowi i ziemną wyrabia pod kontrolą Tow. lekarskiego fabryka pod firmą

K. Rząca i Chmurski

Kraków, ul. św. Gertrudy 4.
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. 57

Drobne ogłoszenia przyjmuje Administracya Kuryerka Krakowskiego Karmelicka 7. po cencie (2 grosze) od słowa.

Zmiana lokalu!

Zdniem 1-go października b. r. przeniesiony został

Koncos. Zakład

SPRZEDAŻY i KUPNA

H. Teleszyńskiej

na ul. Szewską Nr. 10 I. p. (dom Wgo Okońskiego)

Poleca:

Kompletne urządzenia salonów, jadalń i sypialń, Fortepiany, Pianina, Makaty, Obrazy, Serwisa srebrne i z chińskiego srebra, Biżuteryę, porcelanę, Lampy, Pojedyncze sprzęty. Garderobę męską i damską.

Powyższe przedmioty przyjmuje też w komis.

Zmiana lokalu!

Skład bandaży, artykułów gumowych, chirurgicznych i ortopedycznych wyłącznie dla pań i dzieci

oraz skład Gorsetów

Zofii WĘGRZYNOWICZ

został przeniesiony z ulicy Floryańskiej l. 5, na ulicę Szewską Nr. 14, I. piętro, u Wgo Deptucha.
103

ZABAWKI

Stefan Porębski i Ska

Kraków, Grodzka 2.

242 **po niskich cenach polecają**

Drukarnia i stereotypia A. Koziańskiego w Krakowie.